

Urwis, Buka

Buka
Ziemia lodem skuta
Kiedy szuka
Zostać wciąż ukrytym sztuka
W niemowy pomrukach słyszę głos wyrwany kruka
Czuję przy mnie tego ducha
Już najwyższy czas odpukać

Niezrozumiana w pragnienie miłości i lodu wyznanie
Na twoim miejscu w głowie się mości by zostać moim panem
I tym wyznaniem myśli wyrwane
Dziś między żalem a zakochaniem
Więzionym mieszkaniem i wyrachowaniem
Jak na końcu psalmu, samotny amen

Niech tak się stanie
Niech tak się stanie
Niech tak się stanie
Niech tak się stanie
Niech tak się stanie
Niech tak się stanie
Niech tak się stanie
Niech tak się stanie

Słaby refren, cztery słowa
Ale chciałem je wykrzyzczeć
By nie poczuć przez łzy z oczu jak mnie wciąż ucieka życie
W sumie ja tydzie, zjadam stres
Dłonie w mycie, fałszywy gest
Znowu bez przerwy zszargane nerwy
Z dozą rezerwy, przedawniony chrzest

I czemu tak jest, ten myśli kres
Ostatni chaos z powietrza
Gdy bawię się fest, to wkrada się grzech
Przychodzi sroga nędza
Ta w mojej głowie, ku sobie i tobie
Jak nowe zwiastowanie, tego co moje
Kształtuje się w mowie i karze wołać Panie

Niech tak się stanie
Niech tak się stanie
Niech tak się stanie
Niech tak się stanie
Niech tak się stanie
Niech tak się stanie
Niech tak się stanie
Niech tak się stanie

W moim sercu siedzi buka
Moja dusza lodem skuta
Odwrócony wers, bo sztuka
Jestem bym bez przerwy szukał
W moich szykach nie pomrukach by zagłusza wrzaski kruka
Byle nie wyzionąć ducha, już najwyższy czas odpukać